Nr. 19. Kraków, Wtorek 12 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoppena i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapsyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Wojna a polityka światowa.

Przed czteroma dniami w Izbie lordów odbywała się dyskusya z powodu obecnej wojny, zajmująca o tyle, że była bardzo odmienną od owej dyskusyi, która mniej więcej przed dwoma miesiącami toczyła się w parlamencie angielskim. Naówczas zarówno w Izbie gmin, jak w Izbie lordów mowcy występowali z nadzwyczajną pewnością siebie, uderzając w ton, który tak silnie brzmiał w mowie, wygłoszonej przez Kitchenera na uczcie dorocznej u lordamajora. Obecna dyskusya w Izbie lordów świadczy wprawdzie, że kierownicy angielskiej nawy państwowej wierzą jeszcze w zwycięstwo — ale ton wyzywającego lekceważenia już nie brzmiał w wywodach mowców.

Nawet lord Kitchener w ostatniej mowie swojej znacznie obniżył głos swoich fanfar wojennych i już nie wspominał o milionowych armiach angielskich, które na wiosnę tego roku miały w puch rozbić Niemców. Poprzestał jedynie na oświadczeniu, że dotąd zgłosiło się do wojska angielskiego 218.000 ochotników. Znawcy wojskowych stosunków Anglii spoglądają nawet i na tę, skromną stosunkowo, cyfrę bardzo sceptycznie. Niezaprzeczenie na wyłożonych spisach 218.000 młodych ludzi umieściło swoje nazwiska, ale to jeszcze nie znaczy, że mają oni ochotę „iść na drugą stronę kanału“, ażeby tam walczyć u boku Francuzów.

Ogromna większość tych ochotników chce walczyć przeciwko inwazyi niemieckiej, przeciwko „zeppelinom“ i wszelkim innym niebezpieczeństwom niemieckim, zanim zaś zajdzie podobna potrzeba, ochotnicy chcą pobierać tylko wcale przyzwoity żold. Mimo to z zapisanych i mających się zapisać ochotników chce Kitchener utworzyć 4 armie, z których każda obejmie 3 korpusy. Jeżeli rzeczywiście spełni się ten zamiar, to nowe wojska angielskie będą potrzebne nie tyle do rozbicia w puch Niemców we Francyi, jak raczej do ratowania panowania angielskiego w Egipcie, gdzie wojska tubylcze gromadnie przechodzą na stronę Turków. Na innych zresztą terytoryach muszą Anglicy także myśleć o obronie.

Wobec tego przyszła pomoc, którą ma Anglia przynieść Francyi, przedstawia się jeszcze skromniej, niż pomoc dotychczasowa. Francya zdaje sobie z tego już od dawna sprawę i nic też dziwnego, że stronnictwo pragnące zawarcia osobnego pokoju z Niemcami staje się coraz liczniejszem, co nawet przyznaje organ rządu „Le Temps“. Tej bezsilności Anglii należy przypisać pomysł „proszenia“ Japonii, ażeby dla ratowania państw trójporozumienia wysłała do Europy kilkaset tysięcy wojska.

Anglia sprawiła, że biała rasa tonie w krwawej rzezi, której ma położyć koniec Japonia, orędowniczka żółtej rasy. Jest to jedna z tragiczności obecnej wojny, a zarazem niezmyta plama hańby, którą pokryła się Anglia. Z nienawiści do Niemców wydała Anglia na łup Japończykom kolonię niemiecką Czingtau, z żółtymi sojusznikami urządziła obławę na niemieckie okręty, a nawet naruszyła interesy Australii dla przypodobania się Japończykom. I takiem dziełem chlubią się dzisiaj Grey, Churchill i Kitchener.

Japonia zaciera ręce. Od chwili wybuchnięcia obecnej wojny niepodzielne panowanie Anglików na oceanach malało z każdym dniem — malało także, niestety, panowanie nad światem rasy kaukaskiej. Japonia widziała to i czeka cierpliwie na ostateczne wyniki. Czekanie trwa niedługo. Europa w światowej polityce lądowej i morskiej coraz mniej znaczy, a państwa trójporozumienia ubiegają się o łaskę Japonii, która swoją powagę i wagę coraz wyżej ceni. Klęski Rosyi podczas wojny są drobnostką wobec klęski, jaką stała się dla trójporozumienia, a niestety pośrednio i dla Europy przyjaźń Japonii z trójporozumieniem.

Zaślepienie polityków trójporozumienia stało się tak rozpaczliwie nieuleczalnem, że nie widzą tego jasnego faktu, iż Japonia wcale nie myśli o wysłaniu swojej armii do Europy. Rząd japoński takiego poprostu głupstwa nie popełni. Teraz gdy Rosya, Anglia i Francya nie mogą rozporządzać ani jednym pułkiem, ani jednym okrętem, ażeby kontrolować rozwój zagadnień na dalekim Wschodzie — teraz Japonia wojska swoje trzymać będzie w domu, ażeby nie tylko na morzu, ale także i na lądzie przeprowadzić swoje zamiary.

A zamiary te, mimo sojuszów, są wrogie zarówno dla Rosyi, jak dla Anglii, jak dla Francyi. Odebranie Niemcom malutkiej kolonii Kiauczau jest drobnostką. Ale nie są drobnostką zamiary Japonii wobec Chin, wobec Indochin, wobec wysp Filipińskich i Sunda, a nawet wobec Australii. Gdy Europa leczyć się będzie ze strasznych ran, imperyalizm japoński będzie święcić tryumfy.

Anglia, która za wszelką cenę pragnie zniszczyć rywala niemieckiego, hoduje żmiję na swoich piersiach pod postacią Japonii. Kierownicy wojskowi trójporozumienia stoją niezaprzeczenie na wysokości swojego zadania, ale kierownicy polityczni, zaślepieni nienawiścią, popełniają jeden błąd za drugim. Zapłaci za to trójporozumienie, ale — podnosimy to ponownie — zapłaci także Europa.

Życie polityczne w Królestwie Polskiem.

„Kurjer Poznański“ przedrukował w niedzielnym numerze ciekawy informacyjny artykuł „Dziennika petrogradzkiego“, dający obraz życia politycznego w Królestwie Polskiem. Artykuł ten przytaczamy poniżej:

„Porozumiewanie się z Polakami z innych zaborów stało się niemożliwem od wybuchu wojny. Niemniej jednak stworzenie jednolitej myśli narodowej wobec szybko rozwijających się wypadków było nieodzowną koniecznością. I przejawia się myśl polityczna wobec wspólnej nam wszystkim i najważniejszej sprawy. Rozluźnione organizacye polityczne na nowo się odradzają i reorganizują w kraju, tworzą się organizacye: „Polskich radykałów“, „Jedność Narodowa“, „Narodowa Praca“. Odbywa się przewartościowanie wartości. Społeczno-gospodarcze zagadnienia idą na drugi plan. Na pierwsze miejsce wysuwa się pojęcie dobra całej ojczyzny, poczucie głębokiego patryotyzmu.

W związku z tem ludzie wszystkich przekonań i kierunków politycznych odczuwali głęboko potrzebę organizacyi polityczno-narodowej, Komitetu Narodowego, któryby był polityczną organizacyą, wyrażającą zasadnicze dążenia narodu, zespoleniem jego myśli i działań narodowych. W ciągu pierwszego miesiąca wojny rozpoczęły się narady międzypartyjne w tej sprawie. Dążenia Narodowej Demokracyi, by stworzyć komitet narodowy z wszystkich posłów i członków Rady Państwa oraz byłych posłów, spotkały się z opozycyą innych grup politycznych, które jako przeciwwagę blokowi narodowo-demokratyczno-realistycznemu wysunęły blok demokratyczny czyli „Centrum“. — Czas uchodził. Kwestya stworzenia przedstawicielstwa narodowego nie zbliżała się do urzeczywistnienia, ale życie koniecznie takiej organizacyi wymagało. Ani jedna ze stron nie mogła zdecydować się na uczynienie kroku tak doniosłej odpowiedzialności. Nareszcie powstał Komitet Narodowy, którego skład już jest znany. Polskie społeczeństwo rozdzieliło się na trzy obozy: lewicę, blok centrowy i blok prawicowy. L e w i c a składa się z Pol. Partyi socyalistycznej (P. P. S.), z frakcyi rewolucyjnej P. P. S., z socyaldemokratów i socyalistycznego Bundu żydowskiego. C e n t r o w y b l o k tworzą polscy radykałowie, Związek Narodowy, Secesya Narodowej Demokracyi, Jedność Narodowa, Polski Związek postępowy, Praca Narodowa i Polska Partya postępowa. — P r a w i c o w y b l o k tworzą narodowi demokraci, realiści i t. zw. grupa Grabskiego“.

Zacięte walki nad Nidą.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 stycznia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj:

Sytuacya jest niezmieniona.

W Królestwie Polskiem, nad dolną Nidą, wczoraj odbyły się zacięte walki. Rosyanie przeszli tu do ataku i usiłowali w kilku miejscach znacznemi siłami przekroczyć rzekę, zostali jednak wśród ciężkich strat wszędzie odparci.

Podczas tych ataków piechoty odbywała się w sąsiednich odcinkach gwałtowna walka armat, która trwała kilka godzin.

Na innych frontach nic szczególniejszego nie zaszło.

Bohaterski czyn naszej patroli.

Jednemu z naszych czynnych patroli rekognoscyjnych udało się wczoraj w nocy przełamać pozycyę nieprzyjacielską, wtargnąć do znajdującej się za nią miejscowości i dojść aż do mieszkania nieprzyjacielskiego komendanta pułku. Z tego śmiałego przedsięwzięcia przyprowadził patrol 1 oficera i 6 żołnierzy jako jeńców.

Niedopuszczalne podstępy Rosyan.

Ponieważ ponownie stwierdzono, że członkowie armii rosyjskiej posługują się uniformami austro-węgierskimi, aby napadać na patrole i mniejsze oddziały, podnosi się ponownie, że oficerowie i żołnierze nieprzyjaciela, którzy w ten sposób naruszają ustawy i zwyczaje wojenne, nie będą traktowani jako kombatanci.

Zastępca szefa sztabu gen., von H o e f e r,
marszałek polny porucznik.

Postępy Niemców w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 12 stycznia.

Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

Położenie w Prusach wschodnich i w Polsce północnej jest niezmienione. Przy niekorzystnej pogodzie posuwały się nasze ataki także w Polsce na zachód od Wisły tylko powoli naprzód.

Naczelne kierownictwo armii.

Rosyjska narada wojskowa w sprawie Warszawy.

Bukaresztéńska „La Politique“ donosi ciekawe szczegóły o naradzie wojskowej generałów w głównej kwaterze rosyjskiej pod Warszawą. W naradzie mieli wziąć udział wszyscy najwybitniejsi dowódcy armij.

Głównym celem narady miało być rozstrzygnięcie pytania, czy uda się utrzymać pozycye rosyjskie po lewym brzegu Wisły aż do końca operacyj wojennych. Większością głosów miano zadecydować, że Warszawę należy opróżnić, lecz bronić natomiast ze wszystkich sił Dęblina i Modlina. Milionowa armia rosyjska może się zatem ustawić na drugiej linii obronnej, ciągnącej się od Brześcia Litewskiego aż do Kowna. Ta uchwała generałów rosyjskich potrzebowała już tylko zatwierdzenia wielkiego księcia Mikołaja Mikałajewicza. Ten oświadczył jednak, że chce się jeszcze namyślić. Z temi słowy wyszedł do swego specyalnego gabinetu, gdzie zamknął się i zabawił przeszło godzinę. Gdy wrócił, był nadzwyczaj blady, lecz krokiem pewnym przystąpił do stołu, na którym leżał protokół, zawierający uchwałę generałów, chwycił nerwowo ołówek i nic powiedziawszy ani jednego słowa, przekreślił cały protokół, a na dole podpisał: „Warszawy bronić będziemy do ostatniej kropli krwi; jeżeli nieprzyjaciel wtargnie do miasta, to uczyni to tylko po moim trupie.“

Wiadomość tę ogłosiły madziarski „Pester Lloyd“ i wiedeńska „Danzers Armeezeitung“.

Z krainy nędzy i łez.

Od poważnej osoby, przybyłej z S o s n o w c a, otrzymaliśmy garść szczegółów, ilustrujących tamtejsze stosunki. Podajemy je poniżej:

Przyjazd do Sosnowca w obecnych ciężkich czasach wojennych jest niezwykle utrudniony. Wszystko się robi, ażeby przyjazd utrudnić i prędzej można dostać się do twierdzy, niż do tego granicznego miasta, które przed paru miesiącami dyszało wesołością i życiem.

Po kilkunastokrotnem stwierdzaniu tożsamości osoby i po otrzymaniu pozwolenia komendanta, po które trzeba jeździć aż do Gliwic, siada się do brudnego pociągu i via Katowice dojeżdża się do Sosnowca.

Krajobraz rozpaczliwie smutny,

Przed wjazdem do Sosnowca most wysadzono w powietrze; po moście prowizorycznym wjeżdża się do miasta, a po chwili przeraźliwy gwizd lokomotywy, jakby dostosowany do wyglądu miasta i krajobrazu, oznajmia o wjeździe na dworzec.

Dworzec kolejowy, do niedawna ładny i czysty — obecnie smutny i brudny. W głównej sali na ścianie wiszą portrety ces. Franciszka Józefa I. i Wilhelma II., ubrane w zieleń i festony z różowej bibułki; w sali trzeciej klasy napis niemiecki, dający świadectwo wierności Nibelungów. Zresztą wszędzie widnieją napisy rosyjskie. W bufetach ruch dosyć znaczny. Obsługa niemiecka roznosi piwo, oczywiście niemieckie, w wielkich szklankach.

Vis a vis dworca wita nas budynek spalony. Nie mamy czasu zastanawiać się bardzo, bo w tej chwili opada nas gromada obdartych, głodnych dzieci, wydzierając pakunki i prosząc o chleb. Widok wprost szarpiący nerwy na strzępy.

Miasto Sosnowiec, osada robotniczo-fabryczna, ma wygląd nieskończenie smutny. Długie szeregi domów koszarowo zbudowanych z wystrzelającemi tu i ówdzie kominami fabrycznemi, z ulicą Główną, pełną błota, w którem się grzęźnie po kostki, ospały ruch po ulicach przygnębia moralnie, a nawet fizycznie. Cukiernia Warszawska, tak do niedawna popularna i przepełniona, obecnie świeci pustkami; goście zaglądają jakby ukradkiem. Widzi się prawie tylko oficerów niemieckich, schylonych nad piwem. Pomiędzy nimi bardzo wielu Polaków z Górnego Śląska, bo nierzadko słychać mowę polską.

Droga do oddalonego przedmieścia, Sielca, przedstawia widok niewymownie przykry nie tyle z powodu błota, na określenie którego trudno znaleźć nazwie, ile przez zupełny brak parkanów i płotów, zabranych widocznie na opał. Patrząc na te ogołocone i odarte domy, mimowoli przypomina się wiersz Mickiewicza z Dziadów części IV. a zaczynający się od słów: „Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki“. Rosyjska cerkiew zamknięta. Po drodze pędzą samochody z legionistami o znużonych i kurzem okrytych twarzach. Na mostkach i torze kolejowym straże pruskie.

Dnia 2 b. m. komendę nad miastem objęli Austryacy. Straże pruskie są nieliczne. Również od tego dnia spotyka się wielu legionistów, którzy mają tutaj zjechać z Jabłonkowa.

Nastrój w Sosnowcu bardzo przygnębiony. Wpływa na to wiele powodów. Jednym z naj-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

9 (Ciąg dalszy).

Po wyjściu pana Hipolita, Żegota Bitter poskoczył żywo do Wandalina, pochwycił go za ręce i głosem zmienionym zawołał:

— Ratuj, bracie! Ty nie wiesz, co się ze mną dzieje, wiedzieć nie możesz. Ale bez pomocy przyjaciela, ja zmarnieję, ja, ja...

— Uspokój się, mój kochany. Ależ owszem, o ile tylko mogę. Czyżbyś był chwilowo w kłopocie? Ja wprawdzie nie rozporządzam funduszami większymi, ale coś-niecoś, z przyjemnością...

— Ależ nie! Daj spokój! Tu chodzi o moje życie całe! Wspomóż mię przyjacielu, bo upadnę. Ja nigdy tak do ciebie nie mówiłem. Ale dzisiaj zaklinam cię na pamięć chwil najpodnioślejszych, któreśmy razem w przyjaźni przeżyli. Pamiętasz tę noc po maturze, spędzoną ze Skowyrą we trójkę na plantach krakowskich? Ja jej nie zapomnę. Paliło się w głowach dziecinnych? Może. Ale paliło się ogniem świętym! I, gdy podaliśmy sobie w końcu dłonie, — pamiętasz? — to nie dzieciństwo już było, ale ślub męski, co wiąże na życie. I ja go dotrzymam, dotrzymam, bylem przetrwał dzisiaj! Pamiętasz? świt nadchodził. Przechodziliśmy noc całą. Nad Krakowem szczyty wież odrzynają się już czarno na niebie szarzejącem. Zarysy domów żłobią się w pomroce płowiejącej, na której stare dachy wygniotą niebawem pieczęcie czerwone. Górą zaczątek dnia się wszczyna, dołem noc chroni się w zaułki i na plantach w podsienia cieniste, liściami spowite. Ja idę między wami dwoma, o przyjaźń waszą wsparty, jak o skrzydła, co unoszą w górę. Ty, panicz nieśmiały a dumny, którego kapelan dotąd odprowadzał do szkoły, pacholę jeszcze wątłe, urodziwe pod chmurą włosów płową, kędzierzawą; Skowyra, syn chłopski twardy, kanciasty, zaciekły, zamknięty w sobie, milczący. Jak odtajał! jak przemówił! jak ty wybuchnąłeś, — a ja z wami, już na całe życie z wami! Sprawa święta: wy między siebie rozdrapywaliście pracę, a ja przysiągłem, że czynom waszym wtórować będą pieśnią, pieśnią płomienną, co chętnych porwie, obojętnych wstrząśnie, wahających rozgrzeje. Wiem, iż dotąd nie spełniłem przysięgi: jeden tomik, marnota; ale ją spełnię, ja nikomu wyprzedzić się nie dam w trudzie świętym, byłem dzień dzisiejszy przetrwał i dostał się w jutro pogodne, co świeciło mi do niedawna, jak gwiazda przewodnia, i zgasło. Nie to jutro, o którem marzyliśmy wówczas we trójkę, ale moje jutro osobiste, bez którego wszystko wkoło łamie się i kruszy. Ratuj mię, Wandalinie!

— Ależ uspokój się, mój kochany. Nie potrzebujesz powoływać się na czasy dawne, które i ja wspominam mile, bo przecież wiesz, że ci dopomogę chętnie. Tylko powiedz mi, o co właściwie ci idzie. Wspomniałeś o pani Perlickiej, cieszyłeś się, że stryj Oswald jest w Paryżu, czyż pośród nich trzeba szukać źródła twych udręczeń? Do stryja zaprowadzę cię chętnie, zaraz dzisiaj o czwartej, gdyż i mnie pilno widzieć się z nim co rychlej, bo i ja mam strapienie przykre.

— O czwartej? Jak doczekać czwartej? Bo od twego stryja dowiem się pewno czegoś. Ja ci to wszystko opowiem. Masz czas? Możebyśmy się wybrali gdzie, do St. Cloud, albo do Ville d'Avray, by prędzej czas minął? Zgoda? To jedźmy.

I pojechali. A po drodze, w samochodzie, Wandalin starał się przypomnieć sobie tę „wielką chwilę“, spędzoną przed siedmioma laty na plantach krakowskich, chwilę, o której Żegota mówił z takim zapałem, a która zamazała się już jakoś w jego pamięci. Przypominał sobie, że ta całonocna gawęda zrazu nie kleiła się zgoła, potem rozpoczęła dość zgryźliwie, gdy milczący długo Skowyra zaczął mówić swym głosem niskim i dobitnym, jak gdyby każdy wyraz z osobna wyrywał z piersi i ciskał przed siebie. Zwolna różne szczegóły zaczęły mu się wynurzać z zapomnienia i uśmiechnął się pobłażliwie. Nazajutrz po maturze, myślał, zdawało nam się, że już jesteśmy mężami dojrzałymi, mającymi dolę narodu wziąć na swe barki! Dzieciaki naiwne! Przypomniał sobie słowa Skowyry: „Ojciec chciał, bym został księdzem i braci i siostry wianował. Ja sióstr i braci mam tysiące, a wszystko nędza dławi, śmierć kosi. Bom ja z komorników bezdomnych. Żadnej radości, żadnej nadziei, chyba odpust, jarmark i karczma: dusza przywarła do ziemi, jak ciało, co się do niej chyli od dzieciństwa. Niech ja innego życia nie zaznam, byle im przygarnąć szczęścia choć szczyptę. Na księdza mię sposobili, bym braci od kolebki na śmierć gotował i grzebał ich, kiedy już skończą umierać. Ja im chcę pomódz żyć. Kto im dopomoże, jeżeli bracia rodzeni odwrócą się od nich samolubnie, lub marnieć będą jałowo w sutannach? Wy nie wiecie, jaka jest dola chłopskiego dziecka: blade opuchłe maleństwa, dziesiątkowane w kolebce, wbrew nędzy upierające się przy życiu, by dłużej w męce więdnąć i zamierać!“ Wandalin przypomina sobie, że mieszczuch Żegota wyrażał się z przesadą jeszcze większą: „Czy ty myślisz, że w miastach lepiej? Jednakowo wszędy mrze lud nasz, ta krew nasza i kość z naszych kości. A my zamykamy oczy i nawet nocą nie przyśni się nam ten rój kołysek-trumienek, w które dzień w dzień setki matek kładą swe nowonarodzone, blade i obrzękłe, żywe dzieci-trupy, każde ze znamieniem śmierci na czole! Śmierć czyha: wymknie jej się trup mały? — nie odstąpi; tylko kołyska-trumna wydłuża się w głowach, preży rośnie, rośnie wraz z dzieckiem-trupem na jego miarę, wciąż gotowa, przyczajona, czuwająca, jak dziecko śmierć żre, śmierć wdycha i na śmierć się trudzi. Śmierć spokojna czeka, aż trup dojrzeje do trumny: niech jej tymczasem przysporzy trupów dla nowych kołysek-trumienek w uścisku z drugim trupem... na urlopie! Za chlebem wyrostek zgłodniały ziemię grzebie, — niech grzebie! Śmierć czeka: nie dla niego żyzna ziemia żywicielka! Niech grzebie! — podniesie od ziemi głowę, by na świat spojrzeć, co się śmieje wkoło? — głód go nawznak w trumnę powali, a śmierć już przywiera wieko! Nie podnosi głowy? stęka, a grzebie bez przerwy? — wyczerpanie przytłoczy go, trumna nakryje i już gnije w objęciach ziemi... żywicielki! Ja wyśpiewam dzieje kołyski-trumny: trzewiami szarpnę, iż ślepi zobaczą, i głusi posłyszą!“ A on sam, Wandalin, jak deklamował, niedowarzony statysta! „Macie słuszność, — prawił, — nędza, to wróg wspólny. Minionym pokoleniom zawdzięczamy siły; trud dłużni jesteśmy pokoleniom przyszłym. My, szlachta, daliśmy narodowi wielkość i chwałę i myśmy tę chwałę opiali słowem natchnionem. Kto obejmie spuściznę, kiedy nas zabraknie? jeśli wy, nasi dziedzice, nie będziecie mieli tego bogactwa krwi, co przetrwa wszelkie broczenie, tego napięci mięśni, co nie omdleje, podtrzymując sklepienie popękane? Dać tym tłumom dostatnio chleba, przysporzyć im krwi, hartu i ducha: przysobić sobie następców-dziedziców, to koniec godny takiej przeszłości, jak nasza“. Skowyra przerwał mu namiętnie: „Nie mów o tej waszej przeszłości haniebnej!“ „Nie bluźnij, — odparł hrabicz, podnosząc dumnie głowę piękną; — znam błędy i winy nasze. Za upadek na nas spada wina. Bez nas naród nie byłby upadł, bo nie byłby powstał: nie byłby wzniósł się na to wyżyny, z których upadek bolesny, lecz już nie zabójczy. Ucz się dziejów: kto stworzył jądro bitne, na którem i Niemiec i Tatar szczerbił swoje zęby? Bez szlachty czekał was jasyr, lub los Hawelan i Obotrytów!“ — „Ty ucz się dziejów! — wołał Skowyra; — tych waszych dziejów najpodlejszych, jakie kiedykolwiek ludzie przeżyli! Zrodzona z sobkostwa, szlachta podstępem i rozbojem zagarnęła mienie i władzę, by ssać soki, kraj niszczyć i żreć się ze sobą! Aż zgnuśniała, krwią obrzękła jak pijawka, i tuczne swoje cielsko za złoto i tytuły sprzedała wraz z krajem wyssanym!“ — „Odwołaj!“ krzyczał Wandalin, oburzony bluźnierstwem. Ale obu przekrzyczał Żegota, wołając głosem takim, że rozlegał się po plantach mrocznych i obijał o wzgórze wawelskie: „Nie spierajcie się o przeszłość, o hańbę i chwałę: chwała przebrzmiała, nędza trwa! Kto budował? kto burzył? nie grzebmy w zwaliskach zamarłych, by szukać w nich pocisków na żywych! Niech zmarłe grzebią zmarłe! Nas przyszłość woła; dla niej warto zapomnieć nawet o przeszłości i o chwale. Przyszłość zaczyna się nowa codziennie: ona z dzisiaj, nie z onegdaj rodem. Przeszłość podwaliną; ale i bez niej wyżłobimy w przyszłość koryto bystre, byle skrzepić siły. Umacniaj się, a bądź silny, — mówi Pan!“ Co dalej Żegota mówił, Wandalin nie pamięta. Poetę ogarnął szał; ogarnął ich snać wszystkich trzech, bo, gdy Żegota piał swój hymn ku chwale przyszłości, Wandalin ze Skowyrą rzucili się sobie ze łzami w objęcia i ślubowali; wszyscy trzej ślubowali. Co ślubowali? młody dyplomata już nie pomni; utkwiły mu tylko słowa Skowyry ostatnie: „A gdy się znów spotkamy, pamiętajcie, byśmy mogli spojrzeć sobie w oczy!“ Ale, co ślubowali?

(C. d. n.)

ważniejszych — to drożyzna niesłychana. Korzec ziemniaków płaci się 9 rubli, jajo 11 kop., funt słoniny 1 rs. 20 kop., kwarta mleka 28 do 30 kop. i zwykle go dostać nie można. W tych dniach nadeszło z żywnością parę wagonów austryackich i pruskich. Gdyby nie ten sukurs, to między biedną ludnością wybuchłby pewnie głód. Stan powyższy pogarsza brak pieniędzy. Rosyjskich pieniędzy brak zupełny, pruskich i austryackich bardzo niewiele. Aby umożliwić ruch handlowy, właściciele fabryk wydali bony 10,5 i 3-rublowe, które eskontuje Rada miejska, wydając nadto bony papierowe, począwszy od 1 kopiejki. Włościanie czują dziwną niechęć do tych bonów, nie chcą ich brać za żywność, a o ile biorą, to po niesłychanie niskiej wartości (bon rublowy przyjmują za 70 kop.).

Innym powodem martwoty, panującej w mieście, to wstrzymanie wszystkich fabryk, skutkiem czego miasto do niedawna ruchliwe i dyszące pulsującem życiem zapadło w martwą głuszę, a robotnicy pozostali bez chleba. Urzędnicy fabryczni do 1 marca b. r. są na połowie pensyi, mieszkanie zaś, opał i światło mają do 1 kwietnia b. r. Co potem będzie — Bóg raczy wiedzieć.

Do bezruchu, panującego na ulicach i w lokalach publicznych przyczyniają się w znacznej mierze zakazy policyjne. Mieszkaniec Sosnowca o przepustce poza mury miasta absolutnie marzyć nie może. O 9-tej godzinie wieczorem wszystkie lokale publiczne i prywatne muszą być bezwarunkowo zamknięte. Z domów na ulicę wychodzić wtedy nie można nawet za przepustką. Wobec takich stosunków wszelkie życie zamarło. Gazety dochodzą nieregularnie. Najwięcej popularny jest „Dziennik Poznański“, czasem wpadnie w oko numer jakiego pisma warszawskiego lub „Nowej Reformy“. Nie brak dzienników niemieckich. Zdaje się, że czytanie dzienników — to jedyna przyjemność mieszkańców Sosnowca.

Nad wszystkiem góruje widmo głodu. — Z powodu zamknięcia fabryk rzesze robotników pozostały literalnie bez chleba. Po ulicach widać postacie wybladłe o zapadłych policzkach, z rozpaczą determinacyjną w oczach — wyciągające rękę po kawałek chleba. Tysiące dzieci robotników żebrze po ulicach i placach natrętnie, a natrętnemi uczy je przemożny głód. Strach pomyśleć „czem się to skończy — jednak wierzymy, że rządy, okupujące miasto, znędzniałej i głodnej ludności przyjdą z pomocą. Niech słowa o kulturze i ludzkości obloką się w ciało i dadzą chleba tym, którzy bez własnej winy popadli w beznadziejną nędzę.

w Katowicach i nadgranicznych miejscowościach śląskich niema drożyzny, owszem, wszystkiego jest poddostatkiem.

K. Woj.

Teatr polski w Wiedniu.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 9 stycznia.

Do najmilej widzianych „flüchtlingów“ galicyjskich w Wiedniu należy dyrektor teatru lwowskiego Heller ze swą drużyną artystyczną, która kilkarazy tygodniowo występuje w teatrze „Neue Wiener Bühne“. Wiedeń ma tradycyjną markę jako „Theaterstadt“, ale lepszych artystów i takiego zespołu artystycznego nie posiada, zwłaszcza dla sztuk salonowych. Kilka lat temu dyrektor Heller zapoznał wymagającą publiczność i krytykę wiedeńską z teatrem polskim w warunkach o wiele pomyślniejszych, niż obecnie. Mimo to artyści nasi potrafili teraz odświeżyć dobrą pamięć pozostawioną w Wiedniu i utrzymać tradycyę teatru polskości na dawnej wysokości artystycznej. Wszystkie przedstawienia cieszą się też niezwykłem powodzeniem artystycznem, ale rodacy nasi, przebywający w Wiedniu, niestety — jak dotychczas — niewiele przyczynili się do tego, aby powodzenie było także finansowe. Często słychać na ten zarzut odpowiedź stereotypową: Jak już jesteśmy w Wiedniu, to wolimy pójść do „Opery“ czy do „Burgu“. Jedno drugiemu nie przeszkadza. Zapewne, są niektóre sztuki repertuaru klasycznego, których nasz teatr w danych warunkach wystawić nie może i miłośnicy sztuki mają słuszność, jeżeli chcą pobyt w Wiedniu wyzyskać, aby uczęszczać na przedstawienia klasyczne w teatrach nadwornych, ale byłoby jeszcze dużo czasu na zwiedzenie teatru polskiego, gdyby nie chciano zapełniać teatrów operetkowych lub płytkich i niesmacznych kabaretów. Szeroka publiczność ma obowiązek poprzeć teatr polski i artystów polskich, a jest to obowiązek zaiste miły. Niechaj się tylko poinformuje u tej doborowej, obdarzonej prawdziwym smakiem artystycznym publiczności, którą stale widujemy na przedstawieniach polskich, a przekona się, że krzywdzi siebie samą, ignorując teatr polski w Wiedniu.

Takie przedstawienia „Gołębnika“ N. Nikorowicza, „Grubych ryb“ Bałuckiego, „W małym domku“ Rittnera, lub „Prawdziwej miłości“ Bracca, to prawdziwe biesiady artystyczne, jakich mieć nie można w żadnym teatrze wiedeńskim. Reżyser p. Jednowski dokazuje wprost cudów w zastosowaniu się do warunków wyjątkowych bez najmniejszej ujmy dla artystycznej całości. Jest on równie doskonałym reżyserem, jak artystą. Co prawda, ułatwia mu ciężkie zadanie niezwykły skład grona artystów, do których należą aktorzy i aktorki tej miary co Irena Trapszo, Łuszczkiewiczówna, Werniczówna, Czaplińska, Hohendlingerówna, Nowacki, Feldmann, Turski, Berski i i.

Artyści polscy wyjeżdżają w tym tygodniu na zaproszenie teatru czeskiego do Pragi na dwa przedstawienia. Wystawione będą tam „W gołębniku“ Nikorowicza i „Grube ryby“ Bałuckiego, przyczem w piątek 15 bm. rozpocznie się szereg nowych przedstawień gościnnych w Wiedniu w „Bürgertheater“ w trzeciej dzielnicy, w miejscu, w którem teatr polski pierwsze święcił tryumfy w Wiedniu. Jesteśmy pewni, że publiczność polska obdarzy nasz teatr na obczyźnie tą sympatyą i tem poparciem, na jakie zasługuje i które znajduje u — publiczności i krytyki obcej.

Sz.

Organizacya galicyjskiego szkolnictwa ludowego na wychodźctwie.

Za inicyatywą i staraniem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, która nie ustaje w zabiegach około zapewnienia wychodźczej młodzieży galicyjskiej dalszego wykształcenia i wychowania, tudzież nadania tej sprawie jednolitej akcyi, odbyło się dnia 30 grudnia 1914 w szkole radcy p. Skupniewicza, przy Langegasse Nr 67/VIII, pod przewodnictwem c. k. krajowego inspektora szkół, radcy p. Medarda Kaweckiego, posiedzenie zaproszonego w tym celu komitetu.

Wzięli w nim udział członkowie galicyjskiej Rady szkolnej, radcowie: pp. dr Alfred Jahner i Michał Siwak, tudzież nauczyciele galicyjskich seminaryów nauczycielskich i inspektorowie szkolni okręgowi bawiący obecnie w Wiedniu.

Po nader ożywionej i wyczerpującej dyskusyi postanowiono sprawy szkolnictwa ludowego dla wychodźców w Wiedniu ująć w trzy sekcye: I sekcya pod przewodnictwem radcy p. Siwaka obejmie sprawy szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, oraz kursa dopełniające dla służby i młodzieży robotniczej; II sekcya pod przewodnictwem radcy p. Medarda Kaweckiego sprawy seminaryów nauczycielskich i kursa kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych; III sekcya pod przewodnictwem radcy p. dra Alfreda Jahnera sprawy zawodowego wykształcenia nauczycieli w ogólności.

Oddane swemu zawodowi nasze nauczycielstwo, widząc, jak ujemne skutki wywrzeć może ustanie wszelkiej pracy oświatowej i wychowawczej na czasowo osiedloną tu młodzież szkolną, podejmowało już z własnej inicyatywy akcyę w tym kierunku, która jednak ze względu na brak jednolitego działania niedoprowadzała do pożądanych rezultatów. Najlepsze atoli zamiary i usiłowania chętnych jednostek rozbijały się najczęściej o piętrzące się trudności, wynikające z obecnych stosunków miejscowych.

Zorganizowanie i ujęcie steru całej działalności wychowawczej przez galicyjską Radę szkolną krajową, sprowadzi podjętą akcyę na właściwe tory; utworzone bowiem sekcye, podjąwszy swoje czynności w kierunku wskazanym przez Radę szkolną krajową, niewątpliwie wydadzą rezultaty, które usuną bodaj w części troskę o przyszłość wychodźczej galicyjskiej młodzieży szkół ludowych.

Akcya w sprawie galic. własności miejskich.

Piszą nam z Wiednia pod datą 9 b. m.:

Z inicyatywy prezydenta w. Lwowa, p. Józefa Neumanna, oraz przemysłowca, p. Henryka Ebera i adwokata dra Józ. Westreicha, odbyła się wczoraj w mieszkaniu p. prezydenta konferencya w sprawie własności miejskich, w której, oprócz wyżej wymienionych, wzięli udział radni m. Lwowa: dyr. H. Feldstein, radca med. dr W. Pisek, poseł na Sejm E. Riedel, st. radca sądu T. Rybicki, jakoteż dyr. Gal. Kasy oszcz. dr E. Stroynowski.

Nad postulatami właścicieli realności w ich położeniu obecnem, przedstawionymi przez inicyatorów akcyi, wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział wszyscy zebrani, uznając ważność i doniosłość tej sprawy. Obywatelskie stanowisko dyr. dra Stroynowskiego, kierownika wielkiej instytucyi hipotecznej, w sprawie spłaty zaległych rat i odsetek, spotkało się u zebranych z uznaniem i żywem zadowoleniem. Dyr. Stroynowski oznajmił też, że przedstawiony przezeń sposób najdalej posuniętych udogodnień postara się przeprowadzić nietylko w swojej, ale też we wszystkich innych koleżeńskich instytucyach.

W końcu postanowiono, w myśl powziętych uchwał, objąć rozpoczętą akcyą zarówno Lwów jak wszystkie miasta całego kraju i zaprosić na następne zebranie przedstawicieli tychże miast, bawiących obecnie w Wiedniu.

Zwołanie tego szerszego zebrania poruczono p. prezydentowi Neumannowi i pp. H. Eberowi i dr. Westreichowi. Odbędzie się ono w najbliższym czasie w sali posiedzeń wiedeńskiego Towarzystwa właścicieli realności, które chętnie oświadczyło gotowość odstąpienia swej sali na zebrania kolegów galicyjskich.

Islam w wojnie.

Znawca stosunków tureckich, generał Imhof-pasza, daje w „Vossische Ztg.“ przegląd wypadków z wojny świata muzułmańskiego z trójporozumieniem, tej wojny, w której jest dość trudno zoryentować się z powodu odległości wypadków i braku wiadomości dokładniejszych z wielu jej terenów. Pomijając wojnę na Kaukazie, stwierdza Imhof pasza, jakie postępy uczyniła idea wojny świętej w świecie mahometańskim. Są one powolne, ale rosną i rozwijają się.

Co się tyczy mahometan w **Indyach**, to wprawdzie żyjący przeważnie w Anglii Agha Khan uzurpuje sobie prawo reprezentowania indyjskich mahometan i wydał do nich proklamacyę z wezwaniem do wierności dla Anglii, jednak dotychczasowe doświadczenia dowodzą, że właśnie wojska indyjskie i egipskie nie są już całkiem pewne.

Również co się tyczy słynnego **szczepu Senussich**, opoki islamu w głębi Afryki, Anglia chce wywołać pozór, jakoby oni z nią sympatyzowali. Fakty jednak mówią co innego. Senussi już przekroczyli egipską granicę i posunęli się aż do El Gara i do oazy Siwa. Na południu stoczyli zwycięską bitwę z Francuzami pod Ain Galakka, w kraju Borku; również w okręgach Kanem i Wadai nad jeziorem Czad mieli sukcesy. Anglia czyni podobno próby zjednania sobie Senussich w ten sposób, że ich szejkowi ofiarowuje kalifat, przytem jednak nie docenia religijnego znaczenia fetwy u mahometan. Syn szejka udał się do Medyny, aby tam wziąć udział w wojnie świętej. Na Libię Senussi już nie napadają, przeciw Włochom walczą tam już jedynie niezawisłe szczepy arabskie.

W **Sudanie** powstanie świata muzułmańskiego przybrało już takie rozmiary, że Anglia wysłała tam generała Wingate dla stłumienia ruchu. Szejkowie Darfuru i Kordofanu rozporządzają siłą 20.000 jeźdźców, podobno obsadzili już Chartum, a jak z Konstantynopola donoszą, stojące w Sudanie wojska angielskie powoli cofają się przed napierającymi Senussimi. Wojska indyjskie, które wylądowały w Suakim i w pobliżu wysp Tifla, zbuntowały się i angielski krążownik ostrzeliwał okręg Tifla. Transportowi kolejami wojsk angielskich z Suakimu do Chartumu przeszkodzili Beduini.

Co się tyczy **Arabii**, to nawet angielskie pisma przyznają, że znajduje się ona w ogniu pewnego powstania, twierdzą jednak, że ruch ten zwraca się zarówno przeciw Turcyi, jak Anglii. Obaj arabscy książęta Ibn el Reszid i Ibn el Saud, którzy się dotychczas zwalczali, teraz pogodzili się i pragną wziąć udział w wojnie świętej. Imam Jahia oświadczył gotowość wyruszenia na Anglików, stojących pod Adenem. Próby wylądowania, przedsięwzięte przez Anglików pod Mokką i Akabą, zostały udaremnione.

Stan rzeczy w **Egipcie** przedstawia się następująco: Anglia wysadziła tam na ląd 34.000 ochotników kanadyjskich, którzy w połowie grudnia mieli być wzmocnieni przez 20.000 wojska z Kanady, Indyi i Australii. Nadto nadeszły podobno do Egiptu wojska australskie i nowozelandzkie. Wojska indyjskie po części usunięto z Egiptu, bo nie chciały walczyć przeciw kalifowi. Główne siły angielskie stoją pod Kairem, obóz Australczyków jest pod piramidami. Głównodowodzącym jest generał Maxwell. Nad kanałem suezkim wykonuje się gorliwie oszańcowania i roboty kolejowe, buduje się też drogi. Robotnikami są tubylcy, angielskie wojska dozorują i przeprowadzają środki obronne. Przygotowano podobno zniszczenie wszystkich studni aż do granicy syryjskiej, aby Turkom uniemożliwić zaopatrzenie się w wodę, ale Turcy mogą liczyć na pomoc Beduinów, którzy uwijają się po całym półwyspie sinajskim. Wschodnią stronę kanału od Portu Said do El Kantara zatopiono; przygotowane są dalsze zatopienia, aby Turkom utrudnić zbliżenie i skrócić linię obronną. Dla Turcyi odebranie Egiptu ma żywotne znaczenie, dlatego z pewnością użyje ona w tym kierunku wszelkich wysiłków.

Na wybrzeżach **Anatolii i Syryi** rozegrały się pomniejsze epizody wojenne, głównie na wybrzeżach, atakowanych przez okręty angielskie i francuskie. Pisma jerozolimskie donoszą o zbrataniu się muzułmańsko-izraelickiem w tem mieście; wzięli w niem udział reprezentanci najwybitniejszych rodzin arabskich i najznamienitsi uczeni żydowscy.

Jak wygląda neutralność Ameryki.

W Nowym Yorku, jak doniosły telegramy, odbyły się niedawno masowe zgromadzenia, protestujące przeciwko wywozowi materyałów wojennych ze Stanów Zjednoczonych. Na zgromadzeniach uchwalono rezolucye, wzywające prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby zakazał tego łamania neutralności, jakiem jest dostarczanie państwom wojującym środków wojennych. W tym kierunku postawiono też w senacie odpowiedni wniosek, jednak prezydent Wilson oświadczył, że w razie uchwalenia go założy swoje veto. Praktyczny Amerykanin, jakim jest Wilson, wychodzi widocznie z założenia, że niema powodu wyrzekać się dobrego zarobku dla jakichś tam fikcyj neutralnych. Można być neutralnym, można nawet starać się o przyspieszenie pokoju, ale to, w pojęciu Amerykanina, nie przeszkadza, by, dopóki się da, robić interesy. Wywóz materyałów wojennych ze Stanów Zjednoczonych odbywa się więc dalej, tak jak się odbywał od początku wojny.

Dzienikarze niemieccy, jak donosi „Deutsches Volksbl.“, żyjący w Ameryce, postarali się w ostatnich czasach o zebranie dokładnych danych co do wywozu amerykańskiego do państw europejskich, prowadzących wojnę. Statystyka, ogłoszona przez nich w pismach amerykańskich, jest istotnie interesującą. Okazuje się z niej, że na wojnie europejskiej „neutralne“ Stany Zjednoczone robią świetne interesy. I tak:

Firma Alton w stanie Illinois — czytamy we wspomnianej statystyce — dostarczyła trójporozumieniu **kul karabinowych za cztery miliony dolarów**. Fabryka karabinów we Winchester w stanie Connecticut wykończa obecnie **100.000 karabinów i milion nabojów dla Francyi**. Fabryki prochu w Wayne, w Pompton Lakes i Oakland wprowadziły nawet potrójną szychtę, ażeby wydołać zamówieniom, jakie otrzymały od państw trójporozumienia co do **dostawy bezdymnego prochu**. W Chicago zamówiła Anglia **cztery miliony koców**, w Seatle za **9 mil. szyn kolejowych**. Sain tLouis dostarczyło do dnia 27 listopada Francyi i Anglii **koni i mułów za półtrzecia miliona dolarów**. W Chicago mieszka niejaki mr. Tough, który otwarcie opowiada, że jest agentem angielskiego rządu. W czterech fabrykach wykończają obecnie **budowę 20 łodzi podwodnych dla Anglii**. Zakłady Baldwina otrzymały **od Rosyi zamówienie na lokomotywy w kwocie półtora miliona dolarów**. Akcyjne towarzystwo Studebaker w stanie Indiana otrzymało zamówienie na **siodła, wozy i sanki za 15 milionów dolarów**

Wszystkie fabryki samojazdów w Stanach Zjednoczonych, znane w Europie, robią dziś świetne interesy. Dostarczają one samojazdów ciężarowych zarówno Francyi, Anglii, jak i Rosyi. Firma Steel Co. wyrabia armaty i amunicyę zamówione przez trójporozumienie za sumę 200 milionów dolarów.

Inicyator powyższej statystyki oblicza, że **Stany Zjednoczone do dnia 24 listopada otrzymały od państw trójporozumienia zamówienia na kwotę 400 milionów dolarów.**

Wielka fabryka siodeł w St. Louis wyrabia dla Francyi 25.000 siodeł. Pittsburg ma dostarczyć Francyi **butów za 650.000 dolarów**. Reading wyrabia dla Francyi **koszule za ćwierć miliona dolarów**. Nowojorskie firmy konfekcyjne, jakoteż fabryki wyrobów wełnianych, otrzymały od trójporozumienia zamówienia w wysokości 3 milionów dolarów. Electric Boat Co. w Nowym Yorku **dostarcza Anglii łodzi podwodnych za 10 milionów dolarów.**

Ponadto jest rzeczą publicznie wiadomą, a przyznał to nawet kanadyjski minister wojny, że w **Stanach Zjednoczonych przeprowadza się rekrutacyę dla armii angielskiej** i że już setki „patryotycznych“ Amerykanów walczy dziś w pierwszych szeregach za... Anglię.

Wydatki narodów na wojnę.

Jest rzeczą ogromnie trudną zestawić choćby w przybliżeniu koszta wojny światowej. Cyfry, które szereguje w swej rozprawie znany ekonomista Juliusz **Wolf**, profesor politechniki berlińskiej, mogą mieć wartość tylko fachowych domysłów. Jako rozumny badacz nie przykłada Wolf sam naukowej dokładności do swej rozprawy. Urodzony i wychowany w Austryi, działający od szeregu lat w Niemczech, posiada znajomość gospodarczego rozwoju i jednego i drugiego cesarstwa, tak, że jego rachunek wojenny zasługuje na uwagę. Co do zestawienia miliardów, wydanych na walczące armie, przyłącza się Wolf do obliczeń innych ekonomistów, którzy przyjmują, że każdy powołany pod broń niemiecki żołnierz kosztuje dziennie przeciętnie 7 marek, w co wliczone są koszta uzbrojenia w artyleryę, koszta fortyfikacyi, dowozów, trenu i koszta sanitarne. Jeżeli się przyjmie, jak oblicza Wolf, ilość powołanych w Niemczech żołnierzy liniowych, rezerwistów, landwerzystów i landszturmistów na sześć i pół miliona, to każdy sam sobie będzie mógł wyliczyć, ile dotychczas mogła kosztować Niemcy pięciomiesięczna wojna. Ponieważ niewiadomo zupełnie, czy ilość powołanych w Austryi pod broń żołnierzy jest wyższa czy niższa niż trzy miliony, trudno wyrazić liczbą przypuszczalne koszta wojenne naszej monarchii. W każdym razie dojdzie się do cyfr olbrzymich, jakkolwiek, jak Wolf zauważa, poszczególny żołnierz w Austryi będzie mniej kosztował, niż w Niemczech.

Szeroką publiczność zainteresuje niewątpliwie obliczenie nie tyle wydatków, jakie ponosi na wojnę państwo, ale tych, jakie ponosi naród ze swego majątku i swych dochodów. Wolf twierdzi, że Niemcy złożyły na ołtarzu wojny trzecią część swego narodowego dochodu, Austrya zaś jednę czwartą. Z urzędowej statystyki niemieckiej wiadomo, że w państwie niemieckiem trzy ósme całego dochodu ludności przynosi przemysł, dwie ósme gospodarstwo rolne, jedną ósmą handel i komunikacya, resztę renty i pensye urzędników, honorarya lekarzy, adwokatów i t. d. Gospodarstwo rolne straciło wskutek wojny tylko małą część swych dochodów, może tylko jednę ósmą, podczas gdy przemysł i handel straciły może połowę. — Z tego wynika, że w Austro-Węgrzech odpadło mniej dochodu ludności, gdyż procent dochodów z przemysłu i handlu jest w monarchii znacznie mniejszy od procentu od dochodów z gospodarstwa rolnego. Niemcy są potężnym krajem eksportowym, który — jak przypuszcza Wolf — stracił połowę swego wywozu przez wojnę. Dla Austro-Węgier cyfry eksportowe nie są tak ważne, tak, że przemysł jest u nas mniej dotknięty, niż u naszego bogatszego sprzymierzeńca.

Wolf podaje roczny dochód ludności w Niemczech na 40 miliardów marek; w Austro-Węgrzech wynosi on połowę tej sumy.

Procentowe straty **Rosyi** ocenia Wolf mniejwięcej taksamo, jak straty Austro-Węgier. Natomiast straty Francyi oblicza na dwie piąte ogólnego dochodu, w Anglii na jednę czwartą. Zdaniem jego Francya, której przemysłowo najbogatsze terytorya zostały obsadzone przez nieprzyjaciela i w której dochód rentowy ogromnie stopniał, ponosi straty największe. Zdaje się, że straty Anglii oblicza Wolf za wysoko. Anglicy potrafili tak się urządzić, że dzisiaj eksport ich niewiele ucierpiał, gdyż mogą swoje towary wywozić do wszystkich państw, z któremi nie prowadzą wojny. Na walki kontynentalne spoglądają Anglicy obojętnie, tem bardziej, że osłabienie państw kontynentalnych wzmocni siłę Albionu. Coprawda, podczas wojny światowej wyłonił się groźny konkurent Anglii, mianowicie republika północno-amerykańska. Nie ulega też wątpliwości, że z wzajemnego zniszczenia się europejskich narodów olbrzymi zysk wyciągnie Ameryka północna i Japonia.

W Niszu.

Nisz, od kilku miesięcy główne miasto Serbii, jest obecnie dla Europy jedną z najmniej znanych stolic państw prowadzących wojnę. Tem bardziej interesujące są pewne wiadomości o życiu i nastrojach w Niszu, które umieściły dzienniki bułgarskie, powtarzając je za serbskim „Pijemontem“, obecne wychodzącym w Niszu, dawniej w Belgradzie. Tem się też wyjaśnia pewien sarkastyczny ton, panujący w tych obrazkach, że pisał je dziennik belgradzki, bo pomiędzy mieszkańcami Belgradu a Niszu panuje antagonizm. Belgradzianie są weseli i poniekąd lekkomyślni, a Niszanie poważni i praktyczni, trzeźwi. Na tem tle wynikają często spory i nieporozumienia, a niektóre dzienniki belgradzkie wytykają nawet Niszanom niechętne zachowanie się wobec zbiegów z Belgradu, zarzucając mieszkańcom Niszu prawie „bułgarofilizm“. Istotnie, ludność okręgu Niszu, mieszkająca bliżej bułgarskiego terytoryum etnicznego, różni się nieco od „czystych“ Serbów z północy i zachodu, mówi nawet odmiennym dyalektem; różnice te jednak nie sięgają zbyt głęboko. A oto jak brzmi artykuł „Pijemontu“, będący ciekawym dokumentem nietylko życia w Niszu, ale także wewnętrznych stosunków w Serbii:

„Niedawno pewien obcy dyplomata nazwał Nisz „serbskiem Bordeaux“. Rzeczywiście miasto Nisz, dzięki swemu oddaleniu od terenu wojny, stało się obecnie środowiskiem całego serbskiego życia państwowego. Dwór, rząd, skupsztina i ministerstwa, poselstwa zagraniczne i konsulaty, liczne belgradzkie instytucye rządowe, banki, zbiegowie z Belgradu, Szabacu, Smederewa, Waljewa, Arandjelowacu i innych miast północnej i zachodniej Serbii — wszystko to skupiło się obecnie w Niszu. Miasto jest przepełnione ludźmi najróżniejszych zawodów i pozycyj socyalnych. Niema jednego pokoju w hotelu, ani nawet wolnego łóżka w prywatnem mieszkaniu, które nie byłoby zajęte. Dawniejszy spokojny i jednostajny wygląd Niszu uległ zupełnej zmianie.

Miasto, w którem się nigdy nic nie działo i które przez lata całe nie mogło się doczekać nowych latarń na ulicach, nagle stało się niezmiernie ożywionem i ruchliwem. Nigdy n. p. nie było w Niszu tak żywego obiegu pieniądza. Mieszkańcy Niszu, zwykli każdy denar obracać w ręku dziesięć razy przed wydaniem, nie mogą się dość nadziwić „rozrzutności“ zbiegów, przybyłych z Belgradu i Szabacu. Już kilka miesięcy Belgradzianie i Niszanie żyją razem, a pomimo to nie znają się zupełnie. Belgradzianie nie mogą zrozumieć praktyczności Niszan, którzy się trzęsą, gdy otwierają pugilares, aby zeń wyjąć, lub doń włożyć trochę pieniędzy. Niszanie zaś pojąć nie mogą, jak ktoś może od rana do wieczora pić piwo lub wino, odwiedzać punktualnie co tydzień kinematograf i teatr, i tak lekkomyślnie wydawać pieniądze w wesołych miejscowościach, które nie zostały dotknięte wojną.

Skupsztina — sejm serbski — odbywa swe obrady przeważnie przy drzwiach zamkniętych, w lokalu klubu oficerskiego, który z konieczności zamienił się w salę parlamentarnych obrad. Nowy lokal parlamentu niema kuloarów ani lóż, ma wszakże dokładnie oddzielone ławy prawicy i lewicy. Przedstawiciele ludowi we wszelkich przygodach burzliwych, jakie przechodzą, przestrzegają ściśle tego porządku Jednakże różnicę pomiędzy parlamentem belgradzkim a niszskim łatwo można zauważyć — w powściągliwości posłów. Reprezentanci ludu przestali się wzajemnie lżyć i obrażać. Zamknęli niejako księgę z wyrzutami, które mieli sobie wzajemnie ciskać, wszyscy natomiast najpilniejsze wpijają wejrzenia w ławę ministrów, usiłując z ich twarzy wyczytać, co zatajono przed nimi ze sytuacyi na placu boju.

Podczas obecnych krótkich dni zimowych trudno zobaczyć ministra serbskiego na ulicy. Tylko rano przechodnie na wielkim moście mogą obserwować znane już dorożki belgradzkie, w których się ministrowie udają do swoich biur. Zazwyczaj najpierw przejeżdża prezydent ministrów N. Pasicz, na którego patrzą bacznie wszyscy, usiłując z wyrazu jego twarzy domyśleć się czegoś o położeniu wojennem.

Najbardziej ożywionem miejscem Niszu jest bazar, leżący w samym środku miasta. Krzyki, turkot wozów, beki bydła, kwiczenie nierogacizny, gwar ciągły i ruch — składają się na jego obraz. Bosonodzy ulicznicy, którzy uciekli z Belgradu, jak tylko pierwszy grzmot armatni oznajmił rozpoczęcie bombardowania miasta, od rana do wieczora przebiegają ulicami, przeciskając się przez tłum przechodniów i krzycząc: „pierwsze wydanie „Trybuny“, „drugie wydanie „Trybuny“, potem „trzecie“ i „czwarte“, „najnowsze wiadomości z placu boju“ i t. d. Redakcye niektórych dzienników belgradzkich, które się tu przeniosły, prowadzą ożywiony handel „własnemi specyalnemi“ telegramami, co im umożliwia kilkakrotne na dzień wydania i napędza do kieszeni ładne pieniądze. Natomiast nieszczęśni roznosiciele-ulicznicy, krzycząc od rana do wieczora, potracili już zupełnie głosy.

Całe przedpołudnie panuje w bazarze gwar i ruch. Zbiegowie, którzy przywieźli ze sobą nieco pieniędzy, chodzą od sklepu do sklepu, od kramu do kramu, kupując artykuły żywności i t. p. i odnosząc je do mieszkań, za które autochtoni zdzierają z nich niemiłosiernie. Nędzarze, nietylko już bez płaszczów, ale niemal bez ubrania, wyczerpani i wynędzniali, z przygasłemi oczyma, pochyleni, zatrzymują przechodniów i wyciągając rękę, proszą o wsparcie. Masę jest takich nędzarzy obecnie w Niszu. Uciekając, aby przynajmniej życie ocalić, biedacy ci, którzy i w domu mieli niewiele, przybyli jako do ostatniego schroniska do Niszu, który ma obecnie tysiące ludzi bez środków do życia i bez pracy. W Niszu wszakże mało jest takich, którzyby mieli ochotę pomódz tym nieszczęśliwym. Drzwi wszystkich zamożnych mieszkańców Niszu są zamknięte przed nędzarzami, proszącymi tylko o trochę chleba i o schronienie przed srogiem zimnem...

Rzucają się w oczy na ulicach Niszu najmłodsi serbscy oficerowie. Wielu z nich ma jeszcze uniformy kadeckie, w oficerskie nie zdążyli się jeszcze zaopatrzyć, i tylko epolety na nich oznaczają stopień podporucznika. Przechadzają się dumni po ulicach, rzucając wyniosłe spojrzenia na przechodniów i pilnie bacząc, czy im podoficerowie i żołnierze oddają należne honory.

W Niszu jest kilka pierwszorzędnych kawiarń i restauracyj, jak „Europa“, gdzie jest pełno po południu i wieczorem, zwłaszcza w te dnie, kiedy odbywa się przedstawienie w teatrze, dalej „Orient“, „Kasino“, „Biała kawiarnia“, które wszystkie mają dosyć dobre obroty. Jednak to wszystko nie zadowalnia dawnych bywalców kawiarń i restauracyj belgradzkich; melancholia, rozpostarta po tych lokalach, wygania z nich poprostu ludzi na ulice.

W kinematografach, w teatrze w hotelu „Europa“ i wogóle w miejscach, gdzie można wydać pieniądze, widać tylko Belgradzian, Niszanie odwiedzają je niechętnie. Ktoby myślał, że natomiast chętnie wydają oni na cele dobroczynne — ten się również omyli. Wogóle postępowanie Niszan jest — ciekawe. Chociaż w Niszu jest dużo zamożnych obywateli, niszskie szpitale, pełne rannych z pola walk, nie zaznały ich ofiarności, ani nie widzą nigdy przekraczających progi szpitalne, dla odwiedzenia rannych, ich żon i córek. Dzienniki ogłaszały wezwania, na które ozwały się niektóre Niszanki — szerszej jednak ofiarności nie zdołały rozbudzić.

O zachowaniu się mieszkańców Niszu wobec zbiegów dałoby się wiele powiedzieć. Magistrat ustanowił wprawdzie ceny maksymalne na żywność, wzywał kupców i właścicieli domów do względności, ale napróżno. Cen maksymalnych nikt nie przestrzega, brak władzy, której rozporządzenia byłyby respektowane. Ceny artykułów żywności, odzieży i t. d. są tak wysokie, że można tu raczej mówić o grabieży, niż o handlu. Niechęć Niszan wobec Belgradzian jest tak wielką, że przechodzi w nieprzyjaźń i poprostu nienawiść, Belgradzianie mają wobec tego postępowania niszańskich kupczyków tylko uśmiech pogardy. Ludzie pogodzili się ze swym losem i płacą, płacą za każdą drobnostkę na każdym kroku w czwórnasób. Płaci, kto i dokąd coś ma, a kto nie ma, lub mu już zabraknie — pochyla ramiona, wyciąga rękę i idzie żebrać“.

Te słowa belgradzkiego dziennika, pełne goryczy, wskazują, że wewnątrz Serbii stosunki nie są bynajmniej idyliczne.

KRONIKA.

Kraków, 12 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Kraków z końcem 1914 roku. Ostatni spis ludności, przeprowadzony w Krakowie w roku 1910, wykazał, iż miasto nasze wraz z gminami przyłączonemi liczyło wówczas 154.125 mieszkańców cywilnych. Według obliczeń miejskiego biura statystycznego, Kraków z końcem grudnia 1914 r. w czasach normalnych, pokojowych, bez przymusowej ewakuacyi i dobrowolnych wyjazdów liczyłby 158940 osób cywilnych oraz 9.384 wojska, zatem w czasach normalnych z końcem grudnia z. r. liczyłby Kraków wraz z gminami przyłączonemi i wojskiem 168.324 osób. W liczbie tej przypada mężczyzn 83.076, kobiet 85.248, chrześcijan 132.792, żydów 35.532.

Podgórze z końcem grudnia 1914 roku liczyłoby w czasach normalnych 24.100. Oczywiście i tam stosunki wojenne wpłynęły na zmianę liczby ludności. Spis ludności, jaki się obecnie dokonuje, wykaże, ilu ludzi także z Podgórza wyjechało. Daty te podamy dzisiaj lub jutro, gdy spis ludności będzie gotowy. Ogólnie można powiedzieć, że z Krakowa wyjechało około 60.000, z Podgórza około 8.000 ludzi.

Nadmieniamy przy tej sposobności, że ostatni spis z roku 1910 wykazał 4.604 domy (w tem 114 w budowie) w Krakowie. Mieszkań w tych domach było 28.150.

Ewakuacya trwa dalej. Wczoraj wieczorem odprowadzono z urzędu pod telegrafem liczną gromadę mężczyzn i wobiet pod eskortą policyjną do pociągu wiedeńskiego. Wydalono ich z Krakowa z powodu braku prowiantów i odesłano na zachód, do Czech. Ewakuacya odbywa się stale bez przerwy.

W Grybowie, jak się dowiadujemy od osoby stamtąd przybyłej, bawili Rosyanie blisko miesiąc i zrabowali miasto doszczętnie, a zapasy żywności wszystkie wyjedli.

O przesyłki pakietowe dla wojska. Z Zakopanego piszą nam: Stosunki pocztowe szwankowały u nas wielce w miesiącach listopadzie i grudniu, co mieszkańcy tutejsi znosili z rezygnacyą jako wynik sytuacyi wojennej, tak dotkliwie się odbijającej we wszystkich dziedzinach życia. Ale wiele z dotkliwych zarządzeń trzeba położyć na karb

, lub błędnych i źle zrozumianych instrukcyj. W ciągu ubiegłych dwóch miesięcy był ruch pocztowy kilkakrotnie zamykany najniepotrzebniej. Ze wszystkich niedogodności najdotkliwiej odczuwać się dawało zamknięcie poczty pieniężnej. Urząd tutejszy ani nie przyjmował, ani nie wypłacał pieniędzy, a gdy go nareszcie otwarto, to znów Kraków był w tym kierunku zamknięty. Obok tego niemniej przykro odczuć się daje zamknięcie ruchu pakietowego dla wojska. Ogłoszono swego czasu, że od 5—12 grudnia będą przyjmowane w okresie świątecznym pakiety na pocztach do wojskowych. Niestety tu w Zakopanem niemożliwem było skorzystać z tego udogodnienia, gdyż ruch pakietowy był i jest do dziś dnia zamknięty. Dlaczego Zakopane musiało być wyjęte z pod ogólnie obowiązującego rozporządzenia? Wielu ludzi, bawiących w Zakopanem, ma krewnych i znajomych przy wojsku i ci biedacy specyalnie się musieli czuć opuszczonymi w czasie świąt, nie dla braku pamięci o nich,

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Od dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie otrzymujemy zawiadomienie, iż z powodu przywrócenia normalnego ruchu pocztowego wysyłać można wprost do Krakowa nietylko, jak dotąd, listy zwykłe i rekomendowane, przeznaczone dla Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu w Krakowie, ale także przesyłki pieniężne i wartościowe.

Z Zakopanego (pod datą 8 b. m.) donoszą nam: Swietny wykład dr Henryka Monata „O duszy narodu rosyjskiego“, genialnie i wiernie odzwierciedlonej w poematach i pismach politycznych Adama Mickiewicza, wygłoszony wczoraj w sali Dworca Tow. Tatrzańskiego, zgromadził pomimo swej aktualności — może z powodu brzydkiej pogody — nieliczną publiczność. A szkoda wielka, utalentowany bowiem krytyk, zestawiając przeszłość z teraźniejszością, spisek dekabrystów z rewolucyjnemi aspiracyami 1905 roku, piśmiennictwo z czasów Puszkina z najnowszą literaturą rosyjską, wykazał dowodnie, że w ustroju ducha równie rosyjskiej inteligencyi jak i rosyjskiego tłumu, nic się nie zmieniło, że wszystko pozostało jak niegdyś „bierną rozpaczą“, uniemożliwiającą przeobrażenie wyobrażeń i dążeń zaborczością dyszącego ludu, albo „heroizmem niewoli“.

Potrzeby naszego ogrodnictwa. W sprawie doboru warzyw i sprowadzenia nasion na wiosnę wygłosił w niedzielę na zebraniu ogrodniczem wyczerpujący referat dyrektor St. Szarek. Licznie zebrani ogrodnicy z Krakowa i gmin przyłączonych, po ożywionej dyskusyi, przyjęli szereg wniosków, które przekazano specyalnej komisyi. Komisya ta poczyni odpowiednie kroki w c. k. Tow. Rolniczem, by w porę zabezpieczyć nasze warzywnictwo i ogrodnictwo przed niepożądanymi skutkami wojny, oraz zapewnić szerokim masom ludności w porę odpowiednie jarzyny.

Dyrekcya gimnazyum realnego (IV-go) wzywa swych uczniów z klasy VII i VIII, przebywających w Krakowie, aby się zgłosili w kancelaryi (Krupnicza 4, I) **we wtorek d. 12 b. m.** celem wpisu i ewentualnego rozpoczęcia nauki.

W I gimnazyum żeńskiem w Krakowie (Wolska l. 13) nauka odbywa się regularnie we wszystkich klasach. Uczenice do poszczególnych klas wciąż jeszcze przybywają. Dzięki usilnej pracy grona profesorskiego i jego wychowanek, rok szkolny zakończy się prawdopodobnie w zwykłym terminie.

Matura powakacyjna odbędzie się w lutym b. r. Od uczenic, studyujących prywatnie poza Krakowem wymagać się będzie odpowiedniego egzaminu. Które zaś wogóle w obecnej chwili uczyć się nie mogą, uzupełnią braki w przeciągu roku następnego. bez straty bieżącego roku szkolnego.

Zebranie miesięczne Kongregacyi nauczycielek krakowskich odbędzie się we środę t. j. 13 b. m. o godz. 5 po południu przy placu Szczepańskim, na które się członków oraz pp. kongreganistki ze wschodniej Galicyi, bawiące w Krakowie, uprzejmie zaprasza.

Transport skazanych. Przedwczoraj wywieziono z Krakowa 34 zasądzonych więźniów. Przewieziono ich do więzienia sądu obwodowego w Morawskiej Ostrawie. W krakowskiem więzieniu pozostają tylko inkwizyci.

Kradzieże w czasie wojny na prowincyi. Wczoraj wieczorem przewieziono z Bochni koleją transport, złożony z 69 ludzi, podejrzanych o kradzieże w Bochni i okolicy podczas inwazyi rosyjskiej. Transport ten ulokowano w więzieniach tutejszego sądu karnego.

Ze świata.

Z Poznania. (Nowy kanonik metropolitalny. — Pomoc dla Królewiaków. — Odczyt w Tow. dziennikarzy i literatów.)

W katedrze poznańskiej odbyła się w dniu 6 b. m. uroczysta instalacya ks. prałata i profesora dr Władysława Hozakowskiego na kanonika metropolitalnego przy kościele katedralnym.

Za pozwoleniem władzy utworzył się komitet z obywateli celem przesyłania żywności ludności Królestwa Polskiego cierpiącej głód. Akcya ratunkowa ma się rozpocząć w najbliższym czasie.

W tych dniach odbyło się pierwsze posiedzenie od czasu wybuchu wojny posiedzenie Tow. dziennikarzy i literatów poznańskich pod przewodnictwem dr Z. Celichowskiego. Po załatwieniu spraw administracyjnych p. Chociszewski zainicyował pogadankę na temat „Wpływ wojny na dziennikarstwo“. Wyłoniła się obszerna i ożywiona dyskusya, z której wykazało się, że i szereg dziennikarzy znajduje się na polach walk, a dalej, że wojna pod względem materyalnym wyrządziła dziennikarstwu wielką szkodę, którą odczuwają mianowicie pisma mniej zasobne, z powodu znacznego ubytku płatnych ogłoszeń. Postanowiono poczynić odpowiednie kroki celem pobudzenia kupców i przemysłowców do zainteresowania się znowu działem płatnych ogłoszeń, zwłaszcza że dziennikarstwo oddało polskiemu kupiectwu wielkie usługi.

Polska szkolna realna w Bernie. Dnia 6 b. m. odbył się wiec rodziców w sprawie otwarcia polskiej szkoły realnej w Bernie. Po dłuższej dyskusyi, zagajonej przez dyrektora Duchowicza, zebrane grono rodziców uchwaliło jednomyślnie założyć taką szkołę i już z dniem 15 b. m. rozpocząć naukę regularną. Naukę postanowiono prowadzić w pełnej liczbie godzin we wszystkich klasach, dzięki czemu można żywić tem większą nadzieję uzyskania prawa publiczności. Do wykonania postanowień wybrano komitet, złożony z następujących osób: dyr. Duchowicza, dyr. Czajkowskiego, prof. Markowskiego, pp. Kannenberga i Zarzyckiego, oraz pani Urbańskiej. Kierownictwo szkoły objął c. k. dyrektor szkoły realnej p. Duchowicz. Tenże przyjmuje dalsze zgłoszenia i udziela bliższych informacyj od 12—1 po południu w lokalu „Ogniska polskiego“ w Bernie, przy ulicy Franz Josefstrasse 4, lub w mieszkaniu prywatnem przy tejże ulicy l. 125, I. p.

Polska szkoła w Krzywoklacie pod Rakownikiem. Z początkiem b. m. otwarto prywatną polską szkołę dla dziatwy naszych tułaczów wojennych, którzy w tej gminie przebywają. Szkółką kieruje nauczycielka p. Bronisława Wanatówna. Uczęszczają do tej szkółki dzieci mieszkające nie tylko w Krzywoklacie, ale i z innych okolicznych gmin. Ludność miejscowa odnosi się do szkółki polskiej bardzo życzliwie.

Odbudowanie Prus Wschodnich. Pisma berlińskie donoszą, iż dla odbudowania zniszczonych przez Rosyan Prus Wschodnich powołał rząd niemiecki centralę z siedzibą w Królewcu. Kierownikiem tej centrali mianowano radcę budownictwa Fischera, zajętego dotąd przy komisyi kolonizacyjnej w Poznaniu. W obwodzie rządowym królewieckim zgłoszono ogółem 2.140 budynków jako zniszczonych w 200 różnych miejscowościach. Centrala już rozpoczęła ożywioną działalność i spisuje szkody osobiste, miejskie i wiejskie. Centrala podlega wojennej komisyi zapomogowej.

Wolność prasy w Rosyi. Telegraficzna agencya petrogradzka donosi z Wilna: Redaktor „Kuryera Litewskiego“, Narbutt, został skazany za artykuł p. t.: „Konfiskata katolickiego kościoła“ na 50 rubli kary, a wydawca tego pisma, Baranowski, za artykuł o rosyjskiej szlachcie na dwa miesiące więzienia. W Odessie zawieszono na czas wojny „Odesskije Nowosti“.

Poseł Jerzy Weill. Członek parlamentu niemieckiego Jerzy Weill, poseł miasta Metzu, socyalny demokrata, który wstąpił jako ochotnik do armii francuskiej, został rozporządzeniem ministerstwa w Alzacyi i Lotaryngii z dnia 3 b. m. pozbawiony obywatelstwa niemieckiego. Weill przestał być z tą chwilą Niemcem i stracił prawo wybieralności do parlamentu niemieckiego. Zastępca kanclerza Rzeszy przedłożył o tem prezydentowi parlamentu niemieckiego sprawozdanie, zostawiając mu dalsze kroki.

Orkiestra ze serbskich jeńców. Pisma węgierskie donoszą z Aradu: W mieście naszem znajduje się znaczna ilość serbskich jeńców. Zbiegiem okoliczności znalazło się między nimi kilkunastu żołnierzy muzykalnych, którzy utworzyli orkiestrę, złożoną z 28 członków. Orkiestra ta koncertuje w każdą niedzielę na rynku, gra marsza Rakoczego i austryacki humn ludowy.

Zmarli:

Jadwiga Szybowiczówna, nauczycielka 6-klasowej szkoły im. św. Scholastyki w Rzeszowie, zmarła dnia 31 grudnia 1914 r. w 24 roku życia w Trzeboni w Czechach.

Wojenne wykształcenie formacyj zapasowych w Austryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 stycznia.

C. i k. Komenda wojskowa w Wiedniu daje pogląd na wojenne wykształcenie w formacyach zapasowych, w obrębie Komendy wiedeńskiej. — W przedstawieniu tem powiedzianem jest między innemi: Wielki czas, w którym obecnie żyjemy, nie mające równych dni historyczne, w których dwa narody niezachwianie jako kolumny spiżowe stawiają opór całemu światu przeciwników, są **silnym dowodem konieczności ciągłej pracy na polu wojskowem.** Wojskowe wykształcenie żołnierza przeprowadzane jest w czasach normalnych zarówno teoretycznie, jak i praktycznie, z uwzględnieniem indywidualności każdego z osobna. Trwa ono 8 tygodni; przy gatunkach broni, jak kawalerya, artylerya, pionierzy i innych technicznych gatunkach broni wykształcenie trwa dłużej. Jest ono podstawą dla czynności żołnierza podczas jego dalszej służby wojskowej. Chwilowo wykształcenie we wszystkich oddziałach zapasowych wszystkich gatunków broni jest znacznie krótsze i odbywa się intensywniej. Można to było tem spokojniej uczynić, ponieważ personal instrukcyjny zarówno oficerów jak podoficerów składa się po większej części z rannych podczas wojny, którzy są przejęci koniecznością wykorzystania poczynionych doświadczeń wojennych i mimo, że jeszcze potrzebowaliby wypoczynku, stawili się do dyspozycyi. **Główną wagę kładzie się obecnie na wykształcenie techniczne i w strzelaniu, przyczem szczególnie chodzi o strzelanie polowe, albowiem dobrze wykształcona piechota jest królową broni**, jest główną arteryą żywotną w nowoczesnej walce. Oferta towarzystwa „Lebende Zielscheibe“, przy której zdjęcia kinematograficzne mają umożliwić naukę strzelania do celu ruchomego, jest przedmiotem studyów w kierunku wartości praktycznej. Również odbywa się gorliwie wyćwiczenie w jeździe na kole, na nartach, w jeździe konnej. w marszach, w obchodzeniu się z kuchnią polową, sypaniu okopów i t. d., przyczem wyzyskiwane są doświadczenia obecnej wojny. Komenda wojskowa w Wiedniu szczególną uwagę zwraca na wykształcenie oficerów i nieustannie stara się popierać pod każdym względem patryotyczne organizacye młodzieży.

Oszczędnie ze zbożem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 stycznia.

Celem uszanowania naszych zapasów prowiantów i **celem zapobieżenia ewentualnemu brakowi zboża wydano już odpowiednie zarządzenia.** Mogą one jednak mieć tylko wtedy pełne **powodzenie, jeżeli ludność przyczyni się do tego przez rozumną oszczędność** i jeżeli każdy spełni swój obowiązek patryotyczny w tym kierunku. Szczególnie **należy wzbudzić u młodzieży niedostatecznie wyrobione jeszcze zrozumienie dla tej sprawy.** Rząd polecił władzom szkolnym krajowym wydać odpowiednie pouczenie dla młodzieży.

Wym ana jeńców inw idów.

Rzym, 12 stycznia.

W kwestyi zaakceptowanej już przez państwa wojujące wymiany jeńców, niezdolnych do służby wojskowej, pisze „Corriera d'Italia“, że wpływowe osobistości uznały, iż przeprowadzeniu tej uchwały w praktyce nic już nie stoi na przeszkodzie.

Jeńców do wymiany przeznaczonych, można będzie z łatwością odesłać na jakiś teren neutralny, a tam nastąpi wymiana.

Szwajcarya nadaje się ze względu na swe położenie geograficzne do wymiany jeńców pomiędzy Francyą a Niemcami, **Rumunia** pomiędzy Austryą a Rosyą, **Holandya** pomiędzy Niemcami a Anglią.

Rosyjskie argumenty za udziałem Japonii w Europie.

Berlin, 12 stycznia.

„Berl. Tageblatt“ donosi z Rzymu: „Nowoje Wremia“ pochwala gorąco ewentualny czynny udział Japonii na terenie europejskim. Przez to oddałaby Japonia nie tylko znaczne usługi trójporozumieniu, ale także zacisnęłaby silniejsze węzły sojuszu z Anglią, a może także z Rosyą, i wzmocniłaby swój wpływ w Chinach, przyczem by zyskała niemieckie posiadłości w Azyi wschodniej. Przez udział swój w wojnie krzyżowej Europy przeciw Prusom, Japonia dokonałaby nie tylko szlachetnego czynu, ale także wzmocniłaby swe gospodarcze stanowisko.

Wyjazd Genadiewa do Rzymu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 12 stycznia.

Telegraficzna agencya bułgarska donosi, że były minister spraw zagranicznych, Genadiew, udaje się w misyi natury informacyjnej do Rzymu.

Bułgarzy nie dadzą pomocy Serbii.

Sofia, 12 stycznia.

„Dnevnik“ dowiaduje się z Petrogradu, iż rosyjscy posłowie w Niszu i Sofii, ks. Trubecki i Sawiński, zawiadomili swój rząd o niemożliwości nakłonienia Bułgaryi do udzielenia pomocy Serbom. Posłowie dodają, iż czynienie dalszych kroków w tej sprawie jest zbyteczne.

Walki we Flandryi i Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 stycznia.

W okolicy Nieuport—Ypern miały tylko miejsce **walki artyleryi.**

Atak francuski koło Boisselle na północny wschód od Albert nie udał się zupełnie.

Na północ od Soissons zaatakowali Francuzi, którzy ponownie usadowili się tylko w małym kawałku naszych najbardziej naprzód wysuniętych rowów, **nie osiągnęli jednakże żadnego sukcesu. Walki trwają jeszcze dalej.**

W okolicy Soupier nie było w ostatnich dniach walk.

Na wschód od Perthes wzięły nasze wojska z powrotem wydarty im kawałek rowu. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

W Argonach postępowały nasze ataki dalej.

W Górnej Alzacyi panował na ogół spokój.

Belgijskie koszta wojenne.

Berlin, 12 stycznia.

„Kreuzztg.“ donosi z Brukseli: Belgijskie koszta wojenne wynosiły po dzień 31 grudnia 1000 **milionów franków**, z czego 500 milionów zaliczyła Anglia, a 500 Francya.

…elgowie nie żądali pomocy od Japonii.

Bruksela, 12 stycznia.

„Independence Belge“ zaprzecza, jakoby rząd belgijski żądał pomocy Japonii celem oswobodzenia kraju. Wiadomość cała jest poprostu zmyśloną.

Zadośćuczynienie dla Włoch.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 12 stycznia.

Nota Agencyi Stefaniego donosi: Porta udzieliła polecenia walemu z Jemenu, aby dał Włochom **pelne zadośćuczynienie za zajścia w Hodeida**, które będzie także obejmowało oddanie honorów przed sztandarem włoskim.

Zwycięstwa Turków.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 12 stycznia.

Uwiadomienie głównej kwatery powiada: Prasa rosyjska ogłasza fałszywe wiadomości o klęskach otomańskich. W odpowiedzi na to ogłasza główna kwatera pod datą 9 bm. telegram komenderującego armii kaukazkiej o operacyach wojennych, które się toczą od dwóch tygodni: W telegramie tym jest powiedziane: Na głównym froncie **wojska nasze zajęły dominujące stanowisko nieprzyjacielskie po tamtej stronie naszej granicy. W obrębie Olty i Ardagan operacye wskutek śniegu i dotkliwego mrozu są wstrzymane.** Nasze oddziały, operujące w Aserbejdżanie, mimo niepogody ścigały nieprzyjaciela, która się cofa. **Urmia i Kotur zostały przez nas zajęte.**

Rosyanie twierdzą, że wzięli do niewoli komendanta dywizyi jednego z korpusów armii. Wiadomości tej się zaprzecza. Faktycznie oddział rosyjski zaatakował we wiosce rosyjskiej oddział rannych, wśród których znajdował się ciężko ranny komendant dywizyi. Ten został wzięty do niewoli; innych zabito.

W Irak dwa bataliony piechoty angielskiej wraz z dwoma działami górskiemi szybkostrzelnemi **próbowały w okolicy Korna zaskoczyć obóz Arabów, stojących po naszej stronie. Bataliony te jednak wpadły w zasadzkę**, przyczem w dwugodzinnej walce straciły w zabitych i rannych 125 ludzi. Arabowie ścigali nieprzyjaciela, który uciekł. Po stronie Arabów było tylko 15 ludzi rannych, chociaż ostrzeliwano ich z blizka.

Odpowiedź Anglii na notę Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 12 stycznia.

(Biuro Reutera). Tekst odpowiedzi rządu angielskiego na notę rządu Stanów Zjednoczonych został wczoraj ogłoszony. Odpowiedź ta zapewnia ogólnie, że wszystkie w nocie amerykańskiej podniesione punkta zostały zbadane w duchu przyjaźni i szczerości. Rząd angielski jest zapatrywania, że co do rozmiarów utrudnień handlu amerykańskiego przez Anglię panuje wielkie nieporozumienie i twierdzi, że statystyka wywozu z Nowego Jorku do Skandynawii, Włoch i Holandyi wykazuje w roku 1914 większe cyfry, niż w roku 1913. Eksport do Danii wynosił w roku 1913 w listopadzie 558.000 dolarów, podczas gdy w roku 1914 w tym samym miesiącu wynosił 7,101.000 dolarów.

Nota wskazuje dalej na niekorzystny wpływ, jaki wywiera wojna na niektóre wielkie przemysły, na przykład na przemysł bawełniany, czego powodem jest prawdopodobnie zmniejszenie się siły kupna Francyi, Anglii i Niemiec. Dalej wywodzi nota, że wywóz miedzi do krajów neutralnych z Ameryki doznał znacznego powiększenia, z czego należy wnioskować, że większa część tej miedzi nie jest przeznaczoną dla krajów neutralnych, lecz dla jednego z państw, prowadzących wojnę. Anglia gotową jest przyznać — powiedzianem jest dalej w nocie — aby środki żywności nie były zabierane, jeżeli nie są przeznaczone dla wroga, nie może jednakże w tym kierunku czynić żadnych definitywnych przyrzeczeń. Rząd angielski wskazuje na wzmagające się niebezpieczeństwo, że neutralne państwa, graniczące z państwami prowadzącemi wojnę, mogą być punktem zbornym dla towarów, potrzebnych państwom, prowadzącym wojnę. Nota, podpisana przez sekretarza stanu Greya, kończy się słowami: Rząd angielski życzy sobie, aby wywóz i konsumcya towarów amerykańskich w krajach neutralnych nie doznały przeszkody.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 12 stycznia.

Podarek cesarza dla rannych.

Wiedeń. Cesarz ponownie ofiarował dla znajdujących się w tutejszych szpitalach rannych żołnierzy znaczną ilość cygar i papierosów.

Polepszenie losu jeńców w Serbii.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm“ donosi: Ministerstwo wojny przeznaczyło dla polepszenia losu jeńców naszych wojennych w Serbii ponownie znaczną kwotę.

Werbunek do straży w Budapeszcie.

Budapeszt. Urządzony wczoraj po południu werbunek korpusu straży ochotniczej w gmachu starego parlamentu dał niespodziewany wynik. Zgłosiło się do naczelnej komendy korpusu przeszło 800 obywateli z prośbą o przyjęcie.

Zarządzenie cesarza Wilhelma.

Berlin. Dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm zarządził zaniechanie uroczystości reprezentacyjnych dworskich, a oszczędności, w ten sposób osiągnięte w liście cywilnej mają być przeznaczone na cele humanitarne wojenne.

Zniesienie zakazu wywozu.

Sofia. Rada ministrów uchwaliła znieść zakaz wywozu fasoli, sera, kartofli, tłuszczu i świń.

Ujęcie zbiegłych jeńców.

Torgau. Francuscy jeńcy nadporucznik Mouftier i porucznik Vaharge, którzy w sobotę uciekli, zostali ujęci w Eilenburg, w chwili, gdy wychodzili z restauracyi. Przewieziono ich z powrotem do Torgau.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Kapral artyleryi drugiej bateryi Legionów Polskich, zapytuje o miejsce pobytu swej żony **Katarzyny Onderka z Komarna**, żony strażnika kolejowego.

Ludwik Jastrzębski z Krakowa (Wygoda Nr. 8), znajdując się obecnie w Łomnej na odpoczynku, **prosi rodziców o wiadomość o domu i rodzinie.**

Franciszek Głogowiecki, znajdujący się obecnie w Königsfeld obok Berna (Morawy), Smetanowa 28, I. p., pyta o wiadomość o synu swoim **Mieczysławie Głogowieckim**, który w pierwszej połowie września wstąpił do II pułku Legionów, a od października nie dał ojcu żadnej wiadomości o sobie.

Kto może udzielić jakiejkolwiek wiadomości o **Janie Kronenbergu**, naucz. z Krakowa, ostatnio w **Ungarisch Altenburg**, zechce donieść pod adresem: Leopold Kronenberg, Olmütz, Reserve-Spital III. 136, Offiziers-Zimmer.

Wanda Dutkiewiczówna, naczycielka z Huty Starej w powiecie buczackim, obecnie w Wilkowicach bok Białej, prosi znajomych o wiadomości. 347

Zofia Klęsk z córką z Lubienia Wielkiego poszukuje męża **Dra Romana Klęska**, który był delegowany jako Bahn-Sicherung Komarno-Buczały, następnie podczas pierwszego oblężenia w Przemyślu. Ktoby wiedział, gdzie się obecnie znajduje, będzie tak dobry donieść pod adresem: Wien II., Rueppgasse 40, Mezzanin 9. 343

Piotr Trybalski, asystent żandarmeryi z Jarosławia, poszukuje żony **Heleny**, siostry **Maryi** oraz brata **Jana Trybalskiego**, banmistrza ze Szczerca i **Antoniego Greczyna**, banmistrza ze Stanisławowa. Kto wie, raczy donieść: Reserve-Spital, Wien VI., Linke Wienzeile 180, I. St., 14. Zimmer. 346

Antoni Moor, Wiedeń I. B, Tiefergraben 23, u Trześniewskiego, poszukuje rodziców swoich **Józefa i Bronisławy Moor** z Chodorowa. Ktoby o nich coś wiedział, zechce łaskawie donieść. 408

Proszę o jakokolwiek wiadomość o p. **Leopoldzie Jacobi**, dyrektorze szkoły w Pilznie galicyjskiem, tudzież o jego rodzinie. **Marya Kieszkowska**, Wien V, Wiedener Hauptstrasse 87, T. 9. 399

Ktoby posiadał jakiekolwiek wiadomości o **Zbigniewie Drzymuchowskim**, poruczniku (85 Inf. Reg., 6 Korpus, 2 Ersatz-Batalion), zechce łaskawie je podać do adm. „Nowej Reformy“, Kraków pod **Z. D. 393.** 393-3

Matyas Tusel, Landsturm Saper-Abtlg. Nr. 110, Feldpost 186, poszukuje żony **Maryi Tusel** z 6 dzieci. Mieszkała w Bykowcu, powiat Przemyśl. 400

P. **Ludwik Otto**, właściciel firmy J. Fiutowska w Mielcu, zechce podać niezwłocznie swój adres. **Zygmunt Kaysiewicz** p. adr. Baumeister Włoszkiewicz, Kosten. Ber. Posen. 255-5

Poszukuję syna **Romana Eichelbergera** z Bochni, legionisty 2-go pułku, i proszę każdego, gdyby coś o nim wiedział lub jego adres był wiadomy, o łaskawe doniesienie pod adresem: **F. Eichelberger**, Bochnia, lub **Helena Eichelberger**, Budziszów (Bautsch), Morawy. 108-10

MARCELI ŚCIOBŁOWSKI

porucznik IV Baonu, III pułku polskich Legionów donosi matce i znajomym, że żyje i jest zdrów. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2. 257-10

WŁADYSŁAW DOBROWLAŃSKI

chorąży 14 komp., III pułku, donosi matce, że żyje, jest zdrów i bije Moskali. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2, komp. 14. 256-10

Jadwiga Kmytówna, Landshut obok Brzecławy, Morawa, prosi o wiadomość o **Aleksandrze z Kmytów Dobuszczakowej** i o **Krzysztofie Janowiczu**, radnym miasta Lwowa. 263-5

Ks. Władysław Olbrycht, Praga, Peterske náměsti 5, prosi o wiadomość lub adres **Jana Jurczaka**, plutonowego 45 p. p., 2 komp. pol., **Pawła Skwary**, sędziego z Niepołomic i **Jakóba Skwary**, kierownika szkoły Urszulanek, który by. pełnił obowiązki sanit. w szpitalu w Sanoku. 315

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. — Rządca drukarni L. K. Górski.